Nr. 580 (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 14 grudnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń. 10 grudnia.

Wczorajsze odroczenie Izby poselskiej o tyle tylko było niespodzianką, o ile nastąpiło już wczoraj, a przepowiadane było na przyszły tydzień. Wiedziano już od dwóch dni, że w komisji budżetowej niema większości dla żądanego przez rząd refundowania kwot zapomogowych, wydanych w poprzednich latach i wiedziano, że rząd absolutnie nie zgodzi się na uchwalenie nowej zapomogi bez pokrycia na dawniejsze. Właściwą niespodzianką wobec tego był tylko sam stosunek głosów w komisji, sam fakt, że dwa obozy statecznie a zażarcie się zwalczające, zjednoczyły się w głosowaniu. Czesi, którzy przed ośmiu dniami pod wpływem p. Pacaka skłaniali się już do ustępstw, ulegli następnie wpływom praskich kierowników i p. Kramarza i o nich z góry wiadomem było, że nie zawotują nic, oprócz możliwie wysokiej kwoty zapomogowej na rok bieżący, potrzebnej dla uspokojenia wyborców wiejskich. Ale Niemcy? Jeśli kiedy, to teraz okazało się, że tak zwane ludowe grupy niemieckie utraciły wszelki zmysł polityczny i żaden rząd, ani żadna inna grupa parlamentarna o nie oprzeć się nie może. Niemcy stanowią w Izbie mniejszość, dziś tem jeszcze wyraźniejszą, ile że w niepojętem zaślepieniu i opanowani przez manię wielkości, poróżnili się także z Włochami. Pan Koerber, licząc się z anormalnym składem państwa, stworzył dla tej mniejszości wręcz idealne warunki. Niemcy pod względem narodowym, oparci o zdobycze dawnych lat, mają dziś życzenia tylko negatywne, czyli walczą tylko o to, by Czesi, Słowieńcy, Polacy, czy Włosi nie pozyskali ich kosztem żadnego kulturnego ustępstwa. Temu żądaniu uczynił rząd zadość, wysuwając i głosząc zasadę, że pod względem narodowym wszelkie jednostronne ustępstwa są wykluczone, czyli przyznając Niemcom prawo „veto". Ale zasada ta nie mogła odnosić się do potrzeb codziennych, bieżących, bo wszakże i ludność rośnie i stosunek narodowościowy ulega zmianie. Nie mogła więc ona mieć zastosowania, naprzykład na Śląsku, kiedy w braku polskiego i czeskiego seminarjum nauczycielskiego, z mocy ustawy istniejące polskie i czeskie szkoły ludowe znalazły się prawie bez nauczycieli. Rozważniejsi Niemcy sami poufnie to przyznawali, publicznie jednak gwoli popularności krzyczeli: gwałtu! Mimo, że wreszcie zgodzono się w zasadzie, by z czasem równoległe klasy słowiańskie przekształcić w odrębne seminarja, bezmyślna agitacja zrobiła swoje. Posłowie uspokoili się zapóźno, kiedy wzburzyli już umysły wyborców do tego stopnia, że sami ulegać muszą teroryzmowi.

Nastąpiła sprawa insbrucka. Tu już *furor teutonicus* święcił prawdziwe tryumfy i powtórzyło się to, co przy seminarjach śląskich, mianowicie, że olbrzymia większość ludności niemieckiej potępiła wybryki prowadzonych przez paru niesumiennych posłów, burszów, a jednak cała niemal reprezentacja niemiecka wobec tej agitacji stchórzyła.

W tych warunkach zdawało się posłom niemieckim, że trzeba pokazać chociaż na chwilę rządowi rogi, uspokoić w ten sposób wyborców, odświeżyć popularność, a potem znów spokojnie pod opieką tego samego rządu drzemać. Z podziwienia godną naiwnością wybrali Niemcy do pokazania rogów sposobność, jak można najmniej stosowną. W chwili, kiedy Czesi — po długiem wahaniu zdecydowali się do dalszej obstrukcji, kiedy więc znów znacznie od rządu się oddalili, ich najwięksi przeciwnicy, Niemcy, oddali im własne głosy w walce przeciw rządowi do dyspozycji. Że rzeczowych powodów do odmowy w sprawie refundowania nie było, dowodzi najlepiej stanowisko zajęte przez Koło polskie. Koło na podstawie dawniej powziętej uchwały miało wobec rządu wolne ręce i kierowało się jedynie zasadą: „jak Kuba Bogu — tak Bóg Kubie". Postępowanie Koła wobec rządu zawisłem było stale i jedynie tylko od zachowania się rządu wobec narodowych i materjalnych postulatów kraju. A jednak nie będąc stronnictwem rządowem i nie mając takich jak Niemcy wobec rządu obowiązków i zobowiązań, Koło polskie głosowało za refundowaniem, dlatego jedynie, że żaden polityk o normalnych zmysłach nie usuwa się od uchwalenia pokrycia, skoro zgodził się na wydatki. Niemcy jednak demonstrowali, a demonstrowali tak zręcznie, że zaraz po głosowaniu padł na nich strach, który ustąpił dopiero, skoro przekonali się, że demonstracja została na razie — bezskuteczną.

Cóż bowiem zyskać mogli Niemcy na zmianie gabinetu? Z mniejszości parlamentarnej gabinetu utworzyć nie można, w skład większości Niemcy bez ugody z Czechami wejść nie mogą, a wzmocnienia prawicy i utworzenia z jej łona gabinetu z pewnością nie chcieli.

Głosowanie niemieckie pozostało bez skutku z różnych powodów. Po pierwsze, powaga parlamentu przez długoletnią obstrukcję tak ucierpiała, że nawet głosowanie w pełnej Izbie niekoniecznie zachwiaćby musiało rządem, a cóż dopiero głosowanie w komisji, z którego i w innych państwach rządy konsekwencji wyciągać nie zwykły. Po drugie, angażowanym jest rząd w rokowania o traktat handlowy z Niemcami, które lada dzień doprowadzić mogą do rezultatu. Zmiana rządu w takiej chwili i wobec nagłości sprawy, równałaby się prawie jej pogrzebaniu.

Inną konsekwencją mogłoby być rozwiązanie Izby poselskiej. Ale i to na razie jest wykluczonem. Dość prawdopodobnym jest wypadek, że hr. Tiszy uda się przeprowadzić w sejmie węgierskim ugodę z Austrją i traktaty handlowe, potem przyjdą te sprawy pod rozstrzygnięcie parlamentu austrjackiego. Gdyby nowo wybrany parlament bez obstrukcji jednak okazał się uchwaleniu przeciwnym, rząd znalazłby się w przykrem położeniu, bo ani rozwiązanie, ani paragraf 14 nie dałyby się wtedy łatwo zastosować. Diatego też rząd ograniczył się do odroczenia Izby, projektując nowe rokowania ze stronnictwami i ewentualne podjęcie sesji już około połowy stycznia. Dopiero kiedy i ta próba zawiedzie, a sprawa ugody i traktatów bardziej dojrzeje, możliwem jest rozwiązanie Izby.

Na razie Czesi z pełną słusznością tryumfują i dowodzą, że stronnictwa niemieckie są dla każdego rządu podstawą arcykruchą, bo korzystać chcą ze wszystkich praw, a nie poczuwają się do żadnych obowiązków. Temu zapatrywaniu dał też wyraz prezes Koła polskiego, hr. Dzieduszycki, w mowie, na pożegnanie członków dziś wypowiedzianej.

(r.)

Traktat handlowy z Niemcami.

Przed paru dniami wypowiedział hr. Buelow — o czem w telegramach donieśliśmy — w parlamencie niemieckim znamienną mowę w sprawie traktatów handlowych. W przemówieniu tem dał kanclerz Rzeszy niemieckiej wyraz przekonaniu, że pomimo zerwania układów traktatowych z Austro-Węgrami, z wszelką pewnością rozpoczną się już w najbliższych dniach ponowne rokowania z rządem austro-węgierskim w sprawie traktatu handlowego.

Rokowania te toczyć się będą, jak to wynika już z sytuacji, w Berlinie, dokąd udadzą się pełnomocnicy monarchji. Hr. Buelow przypuszcza, że rokowania z austro-węgierskimi delegatami w ciągu zaledwie kilku tygodni doprowadzą do porozumienia. W ten tylko bowiem sposób wytłómaczyć sobie możemy ustęp jego mowy, że: „wszystkie traktaty handlowe przedłoży Radzie Rzeszy razem w pierwszych już dniach po ferjach świątecznych".

Trwanie rokowań zależeć będzie w pierwszej linji od stanowiska, jakie zajmą przedstawiciele rządu niemieckiego wobec spornych kwestyj. Im więcej nieugiętymi będą pełnomocnicy niemieccy na punkcie warunków, które doprowadziły do zerwania wiedeńskich rokowań, tem dłużej trwać będą pertraktacje w stolicy nadsprewskiej.

Pocieszający kierunek, jaki wzięła obecnie sprawa, jak gdyby po grudzie postępujących rokowań, nie był żadną nieprzewidzianą z góry niespodzianką dla wtajemniczonych w tok układów. Nawet bezpośrednio po opuszczeniu Wiednia przez hr. Posadowskiego, co równało się zerwaniu pertraktacyj, poważna prasa austro-węgierska z naciskiem zaznaczyła, że nie jest to bynajmniej ostatecznem zerwaniem, a podjęcie na nowo i dalsze prowadzenie układów jest tylko kwestją krótkiego czasu.

Ów teatralny efekt: zerwanie wiedeńskich układów i nagły wyjazd z Wiednia hr. Posadowskiego, upokorzonego nieco stałością reprezentantów rządu austro-węgierskiego, wywarł natychmiast zamierzony skutek. Część bowiem zarówno niemieckiej, jak i austro-węgierskiej prasy, poczęła poważnie rozważać ewentualność bliskiej walki celnej i jej następstw.

Obecnie, gdy owa ewentualność jest przedmiotem poważnej polemiki i rozpatrywań w prasie, łatwiej już pogodzić z honorem dalsze rokowania.

Pewien wybitny przywódca austrjacko-niemieckich agrarjuszy podaje w *Alldeutsche Bauernzeitung* treść rozmowy z sekretarzem stanu, hr. Posadowskim w kwestji traktatu handlowego. Rozmowa odbyła się pod wrażeniem zerwanych rokowań.

Hr. Posadowski między innemi zauważył, że rząd niemiecki poczynił bardzo wiele ustępstw na korzyść austro-węgierskich pełnomocników. Ustępstwa te dotyczą przedewszystkiem zniżenia cła od bydła aż do wysokości pewnej części opłaty celnej, przewidzianej w autonomicznej taryfie celnej, zniżenia cła od słodu; dalszem ustępstwem na korzyść Austro-Węgier jest odróżnienie jęczmienia, przeznaczonego do wyrobu słodu i na paszę. Oprócz tego delegaci niemieccy przyznali pewne zniżenia cła na austrjackie drzewo, eksportowane do Niemiec. W zamian za te ustępstwa, rząd niemiecki domagał się zniżenia taryfy celnej dla produktów niemieckiego przemysłu metalowego. Jednakże przedstawiciele rządu austo-węgierskiego odrzucili to żądanie, pomimo, że spełnienie jego połączone byłoby z pewnemi korzyściami dla gospodarstwa rolnego.

Tak stoi obecnie sprawa traktatu z Niemcami.

Królestwo wobec spodziewanych reform w Rosji.

O nastroju, jaki panuje w Królestwie wobec wzmożonego w ostatnich czasach ruchu konstytucyjnego, pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego*: Pomimo przychylnych głosów prasy rosyjskiej, pomimo słów carskich, władza miejscowa, a na jej czele generał Czertkow, nietylko o zmianie dotychczasowego systemu nie myślą, ale są jak najwidoczniej przekonani, że wszelkie nadzieje w tym kierunku są bezpodstawne i pozbawione przyszłości. Oświadczył to wyraźnie generał Czertkow na przyjęciu urzędowem, jakie się odbyło w tych dniach, gdzie reprezentantom władz rozmaitych oświadczył wprost, że wszelkie w tym duchu rozsiewane pogłoski nie mają najmniejszej racji; że nawet w razie reform, dotyczących społeczeństwa rosyjskiego, nasze społeczeństwo nie zostanie uwzględnione; że, chcąc rozwiać te niebezpieczne iluzje i mrzonki, należy we wszystkich kierunkach władzy postępować z dawną „srogością prawa"; że cenzura ma baczyć, aby artykuły i odezwy prasy wolnomyślnej rosyjskiej, bałamucące opinję polską, nie przenikały do wiadomości ogółu naszego społeczeństwa — itd.

Mówiąc o „mrzonkach", miał zapewne naczelnik kraju przedewszystkiem na myśli memorjały, jakie poza jego plecami przesłane będą, lub już przesłane zostały, bądź to na ręce ministra spraw wewnętrznych, lub innych władz centralnych. O ten atrybut władzy, mocą którego wszystko, co wychodzi z kraju, musi posiadać wpierw „placet" urzędów miejscowych, jest generał Czertkow przedewszystkiem zazdrosny, uważając zresztą, że wszystko, co przez dykasterję władz tych nie przechodzi, jest poprostu nielegalnem, a jako takie, najzupełniej nieprawomocnem.

Dodawać nie potrzeba, że konferencja z reprezentantami władz miejscowych, jaka się odbyła w Zamku, przemówiła do przekonania uczestników konferencji, którzy opuścili swego zwierzchnika, przekonani jak najzupełniej, najpierw: że reform żadnych nie będzie, a następnie, że nawet gdyby one dotyczyły Rosji, to stosunki Królestwa Polskiego pozostaną nadal w tym samym ustroju i na tych samych warunkach, jak dotychczas. Uwierzono temu tem chętniej, ponieważ każdy, tem bardziej czynownik rosyjski, wierzy najłatwiej w to, co się zgadza z najszczerszem jego życzeniem. Że zaś najgłębszem życzeniem czynownictwa miejscowego jest przedłużenie 'systemu *byt' po siemu* do nieskończoności, o tem nikogo chyba zapewniać nie potrzeba...

I przyznać trzeba, że, jeśli nadzieje tych najbardziej nieprzejednanych, oparte na własnym interesie, mają się rozwiać, to, sądząc z oporności, z jaką rzeczy te postępują, poczekamy na to bardzo długo...

W innym zupełnie duchu i celu odbyło się, prawie równocześnie z konferencją gen. Czertkowa na zamku, zebranie wybitnych mężów społeczeństwa naszego u jednego z najbliżej z księciem Mirskim stosunkami osobistymi związanych, aby się naradzić co do przyszłego postępowania i środków, jakie przedsięwziąć należy, aby słuszne żądania dotarły na drodze najlegalniejszej, a jednak pod właściwym adresem. Zebranie odbyło się bez przedstawicieli prasy. Radzono nad znanymi już memorjałami, a także między innemi, jeden z obecnych zdawał relację z konferencji, jaką miał podczas niedawnej bytności w Petersburgu, z przedstawicielami tak zw. stronnictwa konstytucyjnego. Relacja nie brzmiała pomyślnie. Przedstawiciele stronnictwa postępowego w Rosji znajdują się pod ujemnem wrażeniem wyniku zjazdu ziemstw, który uważają, chwilowo przynajmniej, za nieudany, a odroczenie go do nieokreślonego terminu, za rodzaj porażki. Wobec tego porozumienie się z polskimi reprezentantami nie mogło doprowadzić do żadnego pozytywnego rezultatu. Referent wyraził nawet zdanie, że chwilowo partja konstytucji robi wrażenie, jakby upadła na duchu. Referent wyraził zarazem przekonanie, że obecnie wszelkie audjencje u cara nie doprowadziłyby do żadnego rezultatu, a tentowania w tym celu, aby dać wyraz niesolidaryzowania się z partją socjalistyczną w kraju, byłyby zbyteczne, gdyż opinja rosyjska wyrobiła sobie pod tym względem zdanie, które wszelką wątpliwość pod tym względem zasadniczo wyklucza.

W każdym razie rezultat zebrania pozostał wątpliwym. Niejasność położenia wpłynąć musi na brak stanowczej decyzji, która nawet w danym razie okazaćby się mogła przedwczesną, a więc szkodliwą.

Jednem słowem, znajdujemy się zawsze w przededniu czegoś, co się dotąd jasno określić nie da, w stanie bezproduktywnego oczekiwania, w stadjum przygotowawczem, które napięło ducha, a trzymając go w tym stanie napięcia przez czas zbyt długi, przyczynia się zarazem do osłabienia go pod pewnym względem.

Naprężenie stosunków turecko-bułgarskich.

Praktykowana już od lat wielu przez Portę polityka, charakteryzująca się brakiem stałości, jest ciągle powodem dyplomatycznych zawikłań na półwyspie bałkańskim. Obecnie znowu nastąpiło poważne naprężenie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Bułgarją i Turcją. Powód do tego dał rząd turecki, zwlekając z dnia na dzień wydanie pozwolenia powrotu do miejsc rodzinnych zbiegłym mieszkańcom wilajetu adrjanopolskiego, którzy już od kilku tygodni wyczekują na granicy tureckiej wydania tego polecenia. Do zaostrzenia sytuacji przyczynia się jeszcze fakt, że książę Ferdynand nie udzielił jeszcze audjencji nowemu komisarzowi tureckiemu, Sadikowi paszy, który prawie od dwóch miesięcy bawi w Sofji, oczekując nadejścia chwili, w której mógłby przedstawić się księciu i wręczyć mu listy uwierzytelniające. Rząd bułgarski przesłał tureckiemu komisarzowi i dyplomatycznym agentom utrzymaną w poważnym tonie notę następującej treści:

„Rząd bułgarski nie może spokojnie patrzeć na to, aby rozdzielanie pól, będących własnością adrjanopolskich zbiegów pomiędzy chłopów wyznania muzułmańskiego, a następnie burzenie zagród, opuszczanych przez zbiegów, działo się z wiedzą Porty. Aby wypadki te jasno scharakteryzować, należy przyjąć jako twierdzenie, że podane przez Portę powody opóźnienia powrotu zbiegów, pokrywają zamiar

---

(29)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

— Rad jestem, mości stolniku — odezwał się na to pan Onufry — żeście mi to pytanie zadali, bo odpowiadając wam, miło mi będzie cud ony wyjawić i podziękować gościom moim anielskim, przez których to, skromna uczta szlachecka, podobną do piastowskiej się stała i wprowadziła was w dziw onem cudownem rozmnożeniem się chleba i napoju. A jako gospodarz każdy pamiętać ma, by nie tylko gościom, lecz i ich służbie nie brakło na niczem, owo i pod tym względem uspokoić troskę waszą, mości stolniku, z letkością mi przychodzi, bo i na piwie i na mięsiwie nie brak służbie panów moich, a dobrodziejów, a choć konie do owsa rżą, wbród go mają.

A teraz — skąd on dostatek, one wciąż pojawiające się bochny chleba, owo napojów pomnożenie?... Azali nie dość mi było do zacnych sąsiadów, a braci zwrócić się i rzec: „Pomóżcie!" — by się otworzyły spichrze i piwnice, by każdy z nich w pomoc mi z zasobami swoimi przybył? Nie cud to, jeno owa miłość braterska, na której familje i narody stoją, na którą nie zasłużyłem, za którą sercem całem odpłacę!... Czas tedy wielki, bym kielich wzniósł za ich zdrowie, a do waszmość panów się zwrócił, różnicy żadnej w dostojeństwie nie czyniąc, bo dostojeństwem najwyższem równość — byście wraz ze mną wychylili puhary, zacne pijąc zdrowie sąsiadów moich, a braci, równych, wolnych, a jednej macierzy synów!.., *Vivant!...* niech żyją!...

— *In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas!* — wykrzyknął stolnik.

— Jaśnie wielmożny stolnik, jak Cycero jest mówiący, łzy wyciskający, miłość nakazujący! — zawołał Dzierżek i beczeć począł, bo pijany już był.

Nagle niebywały rum się zrobił, a potem cisza nagła.

Drzwi od piekarni otworzyły się, w których teraz ukazała się panna Ewa z misą pierogów z serem, świeżem sadłem oblanych, a zapach zarumienionych skwarek, które jeszcze gorącości swej nie straciły i wrzeć się zdawały, rozszedł się po izbie i mile podniebienie biesiadujących połechtał. Za panną Ewą z pachołkiem Paciorkowski szedł, takie same specjały niosąc, a dalej dwie dziewki, z hładyszami śmietany młodej kaczkowały, w których to hładyszach sterczały łyże potężne z lipowego wyrobione drzewa.

Nie jako gość, lecz jako gospodyni prawdziwa, baczenie na porządek, a wygodę gości mająca, wyglądała teraz stolnikówna. Wzorzysta chusta ostała tak samo na jej włosach pozłocistych, szatka do kostek podniesiona była i białym opasana fartuchem, szerokie nawet zwęziła rękawy, ażeby jej w onem zajęciu gospodarskiem nie przeszkadzały. Rozpromienienie, a uszczęśliwienie z zaróżowionej patrzyło jej twarzyczki, a taki czar bił od niej, a taki urok wiosenny ją otaczał, że oniemieli goście wszyscy z niespodziewanego zjawiska, nie rozumiejąc zrazu, skąd w owem kawalerskiem mieszkaniu pana Onufrego, takie cudo niewieście się wzięło. Dopiero, gdy poznano stolnikównę, nieumiarkowany szmer powstał a hałas — porwano się z ław, uderzono w dłonie, a pan Potocki podbiegł, chcąc farfur z rąk jej wziąć, lecz powiedziała mu, że to nie jego, a białogłowska rzecz gościom usługiwać; niech więc za stół idzie, a czeka cierpliwie, dopóki z kolei z pierogami do niego nie przyjdzie, bo jeśli naprzykrzać się będzie, to pierogów nie da, a w onem gospodarstwie niewieściem wyręczyć się i tak nie pozwoli. Musiał tedy pójść i czekać, ślepiami jeno, ni to wilk głodny, za panną Ewą wodząc.

Gdy ony rum się zrobił a zamęt, stolnik i panna Felicja spojrzeli przed się.

— A co to za gładyszkaż — zawołał pan Powała, nie poznając zrazu dziecka rodzonego, tak mu się już w oczach ćmiło, a poznawszy, wesołym śmiechem parsknął i rad z konceptu, w dłonie uderzył. I panna Grzańska klasnęła w ręce, ale z przestrachu to uczyniła, zawoławszy: „Serce moje!" ku pannie Ewie biedz chciała, lecz pan Atanazy za oba łokcie ją ułapił i nie puścił, a gdy się wyrywała, zasromana z wyręczycielstwa niespodziewanego, siłą prawie na ławę ją przy sobie posadził, że to już w czubku miał i odezwał się w ten sens:

— Siedź acani, boś pięty już sobie odchodzić musiała, lusztyk taki nam przygotowując. Słuszna rzecz, ażeby młodzi wyręczali nas starych, jam zaś, jeżelim dziewkę swoją wziął tutaj, to nie po to, by z nami bankietowała, lecz gospodarstwa od waćpanny się nauczyła, a wiedziała, jako przy gościach chodzić ma. Zacnie zrobiła, w trudach a kłopotach wyręczając jejmość dobrodziejkę, a kiep ze mnie, jeżeli jej w onej chuście a fartuchu, gorzej jest, niźli w hatłasach abo tyftykach, panie pańciu! Zważ jeno, jako na nią pan Potocki patrzy... Ma się do niej!... Jako acany Onuferek okamieniał... Boga mi! że teraz o gospodyni pomyśli i prędko kawalerstwa się swego zbędzie... Hej, gosposiu! — zawołał — a pospiesz-że z onym specjałem do nas!...

Podbiegła — za nią pokaczkowała dziewka z hładyszą.

I tak, od gościa do gościa, od ławy do ławy, jako gospodyni prawdziwa a pani domu, obchodziła mężów biesiadujących, prosząc, by ceremonji nie robili i nie ostawiali półmisków nietkniętych, jako gospodarstwu niemiłe jest, gdy ich fatyga na marne idzie, bo abo jedzeniu brak smaku, abo goście do gospodarzy coś mają i oną wstrzemięźliwością niechęć im okazują. Mówiła tak a zachęcała, jakby to jej dom był, jej gospodarstwo własne — a biesiadnicy śmieli się z przemowy onej, śmiał się i stolnik, okrutnie z dziewki swojej rad, że tak foremnie gości umie niewolić, tak do jadła a wesołości zachęcać.

Opróżniały się polewane misy z pierogami, coraz nowe pojawiały się hładysze śmietany, a wino dominikańskie dodawało coraz więcej wigoru i fantazji. Ten podśpiewywał sobie, ów sztućcem werbel wybijał; jeden przez drugiego gadał, nikt nie słuchał; stuk, szum, rwetes i pomieszanie języków, kiermasz cygański, abo Purim żydowski; gardliska nie próżnują, szkło się tłucze; raz wraz wybuchają wystrzały śmiechu, a roje much bzykają i unoszą się, ni to mgła gęsta, nad biesiadującymi, wraz z komarami grającymi na swoich ligawkach strojnych, a jako nieopatrzne i żarłoczne są, zazierają do szklenic z winem, śmierć niefortunną w niem znajdując; to obsiadają farfury śmietaną umalowane — i z odętymi brzuchami, ciężkie, niemrawe, łażą po brzegach naczyń, po ławicach dębowych, żupanach sukiennych, abo, siadłszy na nosie niektórego pijaka, deliberują nad czemś, kiedy niekiedy po pysku się macając, jakby delektowały się z uczty spożytej.

Wśród onego rwetesu, szumu i tartasu i zajęcia się miłej gospodyni uprzejmością, nikt na pana Onufrego nie patrzał, który, aczkolwiek jeden tylko kielich do gości swoich wypił, trzykroć więcej niż oni, pijany i omroczony był. Gdy panna Ewa wyszła z misą przepełnioną pierogami, nie podbiegł do niej, jako kawalerska grzeczność nakazywała, by ją wyręczyć, a trud gospodarski na siebie wziąć — jeno „okamieniał", jako to stolnik do jejmość Grzańskiej powiedział był, pod starym zegarem u drzwi wchodowych do ściany się przyparł i patrzał, nie mogąc oczu rozmiłowanych od tej chuściny, od tego fartuszka, od spodniczki, do kostek uniesionej oderwać. Słyszał jej głos, zapraszający goście do jadła: słyszał, jako prosiła, by nie ostawiali półmisków nietkniętych, bo gospodarstwu niemiłe jest, gdy ich fatyga na marne idzie, bo abo jedzeniu brak smaku, abo goście do gospodarzy coś mają i oną wstrzemięźliwością niechęć im okazują — słyszał to wszystko i to wszystko takie dziwne mu się wydało, takie dziwne, a zmysły omraczające. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

konfiskaty ich własności, celem rozdania ich pomiędzy mahometan. Rząd bułgarski wyraża nadzieję, że Porta, która przecież nie może życzyć sobie, aby odpowiedzialność za to usuwające się z pod krytyki postępowanie władz prowincjonalnych spadła na jej barki, nie zaniedba szybkiego wydania niedającego się obejść rozporządzenia, celem uszanowania i zabezpieczenia własności zbiegów po myśli IV art. bułgarsko tureckiej ugody z dnia 25 marca 1904".

Zarówno ton i tenor tej noty stoi w rażącej sprzeczności z ostatnią mową tronową księcia w dniu otwarcia tegorocznej sesji sobranja. Wówczas bowiem podniósł książę, że pomiędzy Bułgarją a Turcją, panują jak najlepsze stosunki.

W prawdzie każda prawie mowa tronowa jest zbiorem frazesów komunalnych, lecz mimoto musi opierać się zawsze na pewnych prawdziwych premisach. Najciekawszym objawem w całej tej sprawie było, że gdy książę Ferdynand w mowie tronowej w najróżowszych barwach skreślił obraz stosunków, panujących pomiędzy Stambułem a Sofją, ministrowie księcia i przedstawiciele parlamentarnej większości uderzali w surmy bojowe.

Niewiadomo jednak, czy jest to brakiem systemu, czy też tą słynną już polityką machjavelską księcia Ferdynanda.

Mały fejleton.

Salony warszawskie.

Pod tytułem „Warschauer Salons", zamieszcza berliński *Local Anzeiger* obszerną, podpisaną inicjałami A. N. korespondencję z Warszawy, poświęconą tamtejszemu życiu towarzyskiemu i artystycznemu. Na wstępie zbija autor w dowcipny sposób utarte po za granicami Warszawy, na zachodzie, przesadne opinje o Warszawie, którą przedstawiają bardzo często jako coś egzotycznego, przypominającego Grenlandję lub Nowofunlandję, w najlepszym zaś razie Azję i tak pisze:

To, co widziałem w Warszawie, to nadzwyczaj dystyngowani Europejczycy i eleganckie damy, w otoczeniu pełnem smaku, wykwintu i wytworności. Ogółem, ludzie o wydelikaconych przez doknięcia starej kultury rysach, kultury jednak, która nie zamykała się nigdy z pobudek szowinizmu duchowego przed posiewami innych kultur, ale umiała zawsze z przedziwnym instynktem przyswajać sobie z pierwszej ręki kwintesencję umysłowości, form towarzyskich, estetyki życia i t. p. czerpiąc to wszystko początkowo z Włoch i Francji, później zaś z Niemiec i Anglji. Zaznaczyć przytem z drugiej strony należy, że wszystkie te nabytki ze skarbca kultury zachodniej nie zdołały ani trochę zatrzeć lub choćby tylko przysłonić oryginalnego, rodzimego piętna narodowego tej przedziwnej kultury, której plastycznem odbiciem jest między innemi Warszawa. Jak przed laty, tak i obecnie owiewa się tu odrazu atmosfera dziwnej — rzekłbym: z pewnego rodzaju temperamentem ujawniającej się na zewnątrz — serdeczności, daleko posuniętej gościnności i ciągłej, tętniejącej wesołością odświętności ogólnego nastroju.

„Ośmieszone przez Niecksa w jego książce o Chopinie mieszkania warszawskie, są najlepszem odbiciem tego tła ogólnego. Prawie w każdem z nich znajdujemy trzy, ściśle z sobą złączone salony do przyjęć, urządzone z wielkim smakiem, ale w rozmaitych stylach. Jeden więc salon w stylu *roccoco*, a drugi w stylu *empire* lub renesansu, trzeci w stylu secesji. Do tych wielkich, przeważnie elektrycznie oświetlonych salonów, dodać należy jeszcze buduar pani domu, oświecony lampą naftową, otuloną grubym abażurem, utrzymany w dyskretnem półoświetleniu, sprzyjającem poufnym pogadankom, a nawet od biedy i flirtom salonowym."

Obok tych salonów prywatnych — pisze dalej autor — posiada Warszawa obecnie jako dwa głośne centra życia towarzyskiego: hotel Bristol i Filharmonję. Pierwszy gra w Warszawie podobną rolę, jak np. hotel Papp w Karlsbadzie lub wielkie kasyna w nadmorskich miejscach kąpielowych. Zbudowany z przepychem w stylu secesji, lśniący białością, z dyskretnemi ornamentacjami płaskiemi i wpuszczonemi w ściany marmurowe olbrzymiemi zwierciadłami, które powiększają jeszcze rozmiary wewnętrzne gmachu, z idealnemi urządzeniami wewnętrznemi i znakomitą kuchnią, hotel Bristol stanowi prawdziwą ozdobę Warszawy i wywiera wpływ magnetyczny na Warszawian, których pociąga ku sobie siłą nieprzepartą.

W szlachetniejszem stylu centrem życia towarzyskiego Warszawy jest Filharmonja. Autor opisuje krótko powstanie jej, wygląd, oraz dotychczasową działalność artystyczną, oddając przytem wielkie pochwały dyrektorowi A. Rajchmanowi za ruchliwość i utrzymanie instytucji na wysokim poziomie artystycznym. Kończy zaś autor pogadankę swoją, lekko i dowcipnie napisaną, skonstatowaniem jeszcze raz faktu, że Warszawa, to bynajmniej „nie Grenlandja lub Nowofunlandja, ale jedno z większych centrów życia towarzyskiego i artystycznego Europy".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 13 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. W. Bruchnalski: „Ideał człowieka w pismach Mikołaja Reja".

Teatr miejski: „Narzeczona miljonerka", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali instytutu chemicznego (ul. Długosza l. 8): XI posiedzenie naukowe polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na politechnice (sala X): Zwyczajne walne zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (13): Łucji i Otylji. — Władysława. — (30): Andreja ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godzinie 3 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 2° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, temperatura łagodna, później opady; w Galicji zachodniej: Początkowo pięknie, później pochmurno, deszcz, silne wiatry, temperatura łagodna.

Wiadomości osobiste.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni powrócił do Lwowa.

Dzienniki ruskie donoszą, iż ks. metropolita Szeptycki zamierza na wiosnę 1905 r. wyjechać do Ameryki na wizytację tamtejszych parafij ruskich.

Na schronisko dla robotnic. Ogólne, szczere poparcie należy się zacnej myśli — wybudowania domu w Zakopanem, w którym znajdą schronienie i pomoc chore a biedne robotnice różnych zawodów, przeważnie ofiary tych zawodów. Brak skutecznej akcji dla zwalczania strasznej choroby w tej tak licznej kategorji ludzi, brak schronisk i środków dla nieszczęśliwych pracownic igły i drukarń, czy fabryk — to jedna z najgłębszych ran społecznych, które goić jest obowiązkiem szlachetnym i rozumnym każdego społeczeństwa o wysokiej kulturze serc i umysłów. Za granicą wiele się robi w tym kierunku ze skutkiem, gdyż zrozumiano, że zwalczając choroby piersiowe, pracuje się nad wzmocnieniem zdrowia całego społeczeństwa.. Należy więc poprzeć usiłowania grona osób, które rozpoczęły w tym kierunku starania i na początek urządzają dnia 15 grudnia w sali Kasyna miejskiego wieczór literacko-muzyczny z programem doborowym. Kierownictwo objął rzadki niestety gość estradowy — Henryk Jarecki. Jako siły wykonawcze przyjęły udział z całą gotowością panie: Irena Solska (niezrównana interpretatorka słowa poetyckiego), Dąbrowska Ada, panna Samolewiczówna; panowie: Feldman, Miś i „Chór akademicki". Czy potrzeba zachęcać do spełnienia dobrego uczynku dla biednych, chorych pracownic zawodowych.

„Bratnia Pomoc słuch uniw." wybrała następujący wydział: Bochenek Wł. przewodniczy, Bułkowski X. zastępca, Tycholis St. skarbnik I, Kreiner G. skarbnik II. Wybrano nadto 12 członków wydziału i komisję kontrolującą: Członkiem honorowym mianowano dra St. Hassewicza z Warszawy, który ofiarował przed paru miesiącami 20.000 rubli na budowę Domu akademickiego.

Przed wyborami do rady miejskiej. W szkole im. Staszica odbyło się wczoraj zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez Tow. katolicko-narodowe, w celu zastanowienia się nad kandydatami do rady miejskiej. W bardzo nielicznem zgromadzeniu wzięło także udział kilku radnych. Przewodniczył dyr. Biesiadecki, który udzielił głosu kandydatowi stronnictwa, prof. Thuliemu. Po prof. Thuliem przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem wybrano ściślejszy komitet złożony z 50 osób, który ma ułożyć listę kandydatów i przedstawić ją na najbliższem posiedzeniu.

Nóż w robocie. Po godzinie piątej wieczorem przechodziła rynkiem zarobnica dzienna Anna Kuropatwa. Przystąpił do niej dawny jej znajomy Jan Dadek i począł nalegać na nią, aby mu zapłaciła kieliszek wódki. Anna jednak odmówiła, za co Dadek pchnął ją scyzorykiem w lewą stronę klatki piersiowej. Z pomocą zranionej pospieszył czeladnik lakierniczy Józef Kawalec, którego Dadek ugodził trzy razy w twarz i w lewą rękę, aż wreszcie udało się ubezwładnić niebezpiecznego nożowca. Policja osadziła go w aresztach. Rannych opatrzyła stacja ratunkowa.

Adolf Widajewicz, dozorca domu przy ulicy Halickiej, o którego aresztowaniu pod zarzutem usiłowanej kradzieży sklepowej donieśliśmy przed kilku dniami, prosi nas o zaznaczenie, że go z policji wypuszczono na wolność, jako zupełnie niewinnego.

Syn Kuropatkina we Lwowie. Onegdaj w południe przejechał przez Lwów pociągiem wiedeńskim syn generała Kuropatkina, w powrocie z Paryża do Odessy. Jest to około 22 letni młodzieniec; ubrany był z wyszukaną elegancją w kosztowne futro.

Pielgrzymka polska do Jerozolimy wyruszy dnia 23 lutego 1905 z Warszawy. Podróż trwać będzie około 50 dni, powrót zaś nastąpi w pierwszej połowie kwietnia 1905, przed świętami wielkanocnemi. Koszty pielgrzymki tej obliczone zostały na 320 rubli dla osób jadących klasą III, a 480 rubli dla osób jadących klasą II. Rodziny i grupy, najmniej z 5 osób złożone otrzymują ustępstwo Osoby życzące sobie odbyć podróż dodatkową, dłuższą, po Afryce i Egipcie z przystankiem w Grecji, dopłacają rub 180 (nie mniej, jak osób 30). Bagaż dla każdego z podróżnych dozwolony do 60 funtów wagi. Do kosztów podróży wliczono opłaty za: 1. koleje, okręty, statki parowe, łódki, powozy, dorożki, tramwaje, wielbłądy lub muły; 2. noclegi z utrzymaniem całwitem, tam i z powrotem na kolejach, okrętach, w hospicjach i hotelach; 3. za tragarzy, przewoźników, składowe, usługi, napiwki i t. d.; 4. za paszporty, wizy w konsulatach i świadectwa komór celnych; 5. za bilety wejścia do muzeów, meczetów, mauzoleów, miejsc pamiątkowych i innych godnych zwiedzenia; za kąpiele morskie, wanny, łaźnie lub prysznice; 7. za straż przyboczną podczas wycieczek — arabską lub turecką, kawasów, dragomanów, przewodników, zamówionych do oprowadzania po wszystkich miastach; 8. za kwarantannę i opłaty lekarskie; 9. za telegramy, pocztę, druki i korespondencje; za ubiór pielgrzymi wschodni, gromnice i pranie bielizny.

W program podróży od Warszawy wchodzą: Odesa, pobrzeża Bosforu, Konstantynopol z przedmieściami: Peru Galata, Stambuł i Skutari, Smyrna, Trypolis, Beyruth, Jaffa, Jerozolima, Betleem, San Giovanni (św. Jan), Jordan, Jerycho, morze Martwe, góra Oliwna. Betania, ogród Getsemański, dolina Józefata; w dłuższej zaś podróży po Afryce i Egipcie: Port Said, kanał Sueski, Aleksandrja, kanał Mahmudje, Kair, Gizeh, Gezireh, Piramidy, Hellouan, Materijeh, Heliopolis i Luxor, w Grecji zaś Ateny.

Zgłaszać się należy najdalej do 15 stycznia 1905, do p. Adama Koziełskiego, Warszawa, Nowy Świat 49, który też udzieli wszelkich wyjaśnień co do udziału w pielgrzymce uczestników z Galicji.

Współudział w pracy organizatorskiej i informacyjnej przyjęli na siebie także: o. przeor Mikołaj Kiefer (Stambuł), ks. dr. Stanisław Trzeciak (Jerozolima), ks. Bolesław Żmijewski (San Giovanni in Montana), ks. Aleksander Szczęsnowicz (Betleem), ks. Stanisław Bulik (Kair) i ks. Herman Szwarcer (Aleksandrja-Egipt).

Dla osób, któreby nie chciały zwiedzać portów i miast nadbrzeżnych, koszt podróży z Odessy do Jerozolimy i z powrotem wraz z wszelkiemi opłatami wynosić będzie 225 rubli.

Obrazy „Quo vadis". Telegramy doniosły, że na wystawie w St. Louis, spłonął cykl obrazów Piotra Stachiewicza, będący własnością p. Augusta Raczyńskiego, a przedstawiający znane sceny z „Quo vadis" Sienkiewicza. Otóż p. Raczyński donosi nam, że doniesienia owe były błędne i że obrazy te w St. Louis spłonąć nie mogły, gdyż ich tam nie było i znajdują się w Krakowie.

Przeciw handlowi dziewczętami. Przedłożony onegdaj radzie państwa projekt nowej ustawy o wychodźctwie, zawiera między innemi ważne ustępy, odnoszące się do handlu dziewczętami. Wedle tego projektu, najniższa kara za to przestępstwo wynosiłaby 6 miesięcy, najwyższa 5 lat. Obok kary więzienia, skazywaniby byli handlarze równocześnie na grzywny pieniężne od 100 do 5000 koron.

Rozbójnicy sycylijscy porwali przed kilku dniami w biały dzień 11-letniego syna pewnego zamożnego wieśniaka i uprowadzili go w niedostępne uroczyska. Gdy ojciec nie chciał złożyć żądanego okupu w wysokości 10 tysięcy lirów, bandyci zabili młodego chłopczynę i zwłoki jego porzucili pod dom rodziców.

Z kraju.

Nowy Targ (*Szajka złodziejska*). W Nowym Targu od dawna już szereg kupców żydowskich był systematycznie obkradany, a wszystkie usiłowania, aby złodzieji wytropić, pozostawały bez rezultatu. Dopiero teraz udało się żandarmerji przychwycić złodzieji. Są nimi subjekci żydowscy w obkradanych sklepach i dlatego to tak trudno było ich przyłapać. Zorganizowali się oni w bandę i mieli dwóch stałych odbiorców: tapicera Goldfingera i przekupnia Mojżesza Ire. Złodzieje subjekci bardzo pomysłowo dokonywali kradzieży. Do sklepu wchodził np. żydek (naturalnie wspólnik) i żądał kilku kwart grochu na co subjekt dawał mu kilka litrów kawy niepalonej; różnica wynosiła już kilkadziesiąt koron. Zamiast octu za kilka halerzy, dawano koniaku za kilkanaście koron i tp. Inne towary wywozili znów całemi furami w nocy. Odbiorcy zaś Goldfinger i Ire, aby zamydlić oczy okradzionym kupcom i nie wzbudzić podejrzeń, chodzili na licytację, w miejscu i jeździli do okolicznych miasteczek, poczem obkradzionym żydom sprzedawali ich własne towary, jako niby nabyte na licytacji. Żandarmerja dokonała licznych rewizyj, u obu ostatnich żydów znalazła całe magazyny towarów. Uwięziono dotąd siedmnastu żydów, między tymi siedmiu subjektów.

* **XI. posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 13 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza).

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zgromadzenie tygodniowe, odbędzie się we środę dnia 14 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem wyjątkowo w sali odczytowej nowego miejskiego muzeum przemysłowego (wejście główne od ul. Hetmańskiej).

* **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków Czytelni akademickiej odbędzie się we wtorek dnia 13 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali X. politechniki.

Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołów. 2. Sprawozdanie z całorocznej działalności ustępującego wydziału. 4. Wybór nowego wydziału na rok 1904]5. 4. Wnioski i interpelacje.

* **W Czytelni katolickiej** odbędą się dnia 15 i 16 b. m. we czwartek i piątek o godzinie 7 wieczorem przedstawienia amatorskie. Wstęp dla członków wolny, dla rodzin i gości tylko za biletami po 50 hal., które nabywać można w Czytelni Rynek 30, najpóźniej do wtorku.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego ucznia na czesne, złożyli w dalszym ciągu: F. H. 3 kor.

Datki na centową herbaciarnię dla ubogich przy ul. Gródeckiej l. 19 złożyli na ręce WP. prezydentowej Michalskiej: Ks. arcyb. Bilczewski 50 kor., pp. hr. Badeniowa 50, Marja Thorznicka 20, prezyd. Małachowska 10, Janowa Seferowiczowa 10, M. Stroynowska 10, Marcela Rudolfowa 30, Wł. Gubrynowiczowie 20, Kazimiera Weitzówna, zebrane między znajomymi 36, ks. kan. Ziemiański 10, A. Breyerowa 10, A. Zaleska 10, P. Gostyńska 10, L. Małachowska 5, O. Dekańska 6, H. Jasińska 4, A. Milscy 10, A. Treterowa 10, J. Krosińska 10, Ciesielska 10, W. Włodzimirscy 12, M. Ochenkowska 10, J. Papara 10, A. Błażejowska 10, G. Tarnawiecka 10, R. Hubrich 10, Gaberlowa 7, Lewicka 5, Starkowa 10, Mussilowa 10, Gołąbowa 6, Kosińska 8, Czyżek 20, Kropiowska 10, Horowitz 20, Dylewscy 20, Chmieliński 8, Nikorowicz 10, Barszczewscy 10, Władyczyńska z Jaworowa 5, M. Brajter 20, Wasilkowska 5, Chęcińska 4 kor.. Lwowskie biuro handlowe Majewski 15 cetn. węgla, pierwsza galic. Sp. importu węgla kamiennego 5 cetn. węgla, Dattner 5 cetn. węgla, Maks Wiesenberg 1 metr drzewa, Frischman 10 polan, Piotr Tomczuk 1 metr drzewa, Chajes pół metra odrzynków, Jakubowicz 2 metry drzewa, Ditmar 20 litr. nafty, Matyskiewicz 10 litr. nafty. Strzałkowski 10 litr. nafty, Sliwiński i Heisig 1200 bułek, Metzger 150 bułek i 15 chlebów, Zgórski 100 bułek, Czyżek co tydzień 100 bułek, Singer 1 klg. herbaty, Musiałowicz pół klg. herbaty i 5 klg. cukru.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa imieniem ubogich serdeczne „Bóg zapłać".

M. Michalska.

Zmarli:

W Tarnowie zmarł Władysław Kaczkowski, w 73 r. życia.

W Targowiskach zmarła Anna Samocka, uczennica II. roku seminarjum naucz. w Przemyślu, w 18 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Narzeczona miljonerka", operetka w 3 aktach Henryka Berté.

Jutro w środę, „Nitka jedwabiu", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

We czwartek, „Narzeczona miljonerka", operetka.

W piątek, „Tkacze", sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

W sobotę, po raz pierwszy „Gioconda", sztuka w 4 aktach z włoskiego, przez Gabrjela d'Annunzio; przekład Zofji Wójcickiej.

Z Filharmonji lwowskiej donoszą: Znakomity skrzypek, najpierwszy w Europie, Willy Burmester, tak dobrze zapisany we Lwowie ofiarnością swoją (cały dochód z jednego koncertu przeznaczył w swoim czasie na pomnik Adama Mickiewicza) — przyjeżdża do naszego miasta 17 bm. i da jeden koncert.

Nazwisko Burmestra jest tak słynne w całym artystycznym świecie, że bliższych objaśnień nie potrzebuje. Jest to król skrzypków, a sposób, w jaki oddaje klasyczne utwory, nie znalazł dotąd naśladowcy. Koncerty jego dobrze są zapisane w pamięci melomanów, dla których gra Burmestra będzie prawdziwą biesiadą artystyczną.

„Lwowianka", humorystyczny ilustrowany i informacyjny kalendarz na rok 1905, pojawił się już w księgarskim handlu i ze względu na swoją wyborową treść, przedstawia się nader dodatnio. A treść ta, lekko erotyczna, zbudowana z muślinu i koronek króciutkich nowelek, obrazków i wierszyków, tchnie łagodnem ciepłem kobiecości i to też jest tajemnicą powodzenia tego, kilka już lat istniejącego wydawnictwa, wśród pań lwowskich.

„Roland z Berlina", najnowsza opera Leoncavalla, napisana na życzenie cesarza Wilhelma, ujrzy dziś światło kinkietów. Dzienniki berlińskie przepełnione są szczegółami dotyczącymi tej premiery, o której mówi się już od lat 10 bez mała.

Brutalność studencka.

Lwów 13 grudnia.

Dzięki przykładowi, jaki daje parlament i rozmaici „reprezentanci ludu", których cała wartość leży w brutalności i gminności obejścia, widać szerzące się zdziczenie na różnych polach życia publicznego. Najjaskrawiej może występuje to zdziczenie u niemieckiej młodzieży akademickiej, która posługuje się formalnym terrorem, jak o tem świadczą burdy w Opawie i Insbruku. Teraz przyszła kolej na Wiedeń. Zdziczała młodzież teutońska zażądała — jak donieśliśmy — od rektora, by kazał z przedsionków gmachu usunąć ogłoszenia towarzystw studenckich, o ile są pisane w innym języku, a nie niemieckim. Gdy rektor, ks. Schindler, nie dosyć skwapliwie zastosował się do „rozkazów" tych paniczów, tłum studentów w odznakach burszowskich, pijany nietylko szałem, ale i piwem, napadł na kancelarję rektorską i stoczył formalną bitwę z uniwersytecką służbą. Przytem natrząsano się z kapłańskiej godności rektora, wydając różne nieartykułowane okrzyki.

Nie ulega wątpliwości, że jest tu w grze ręka „wszechniemiecka", która pcha mł dzież niemiecką pod hasła: *Los von Oesterreich — Los von Rom*, i niewątpliwie awantury te w Berlinie znajdują bardzo przyjemne echo. Ale cóż na to austrjackie władze?

Bardzo słuszne uwagi w tej sprawie zamieszcza *W. Allg. Ztg* p. t.: „Studentokracja". Wskazawszy na chorobliwy objaw rozpolitykowania młodzieży, która traci wszelkie ideały, zamiast się uczyć i nawiązywać serdeczne stosunki, politykuje i nienawidzi się wzajemnie. W ostatnich czasach nauczyła się młodzież wszędzie, nawet przy najniestosowniejszych sprawach zabierać głos i narzucać swą wolę przełożonym. Jest to objaw ze stanowiska pedagogicznego zastraszający! Te fatalne narowy trzeba koniecznie wykorzenić.

Rozszerzenie zakładu gazowego we Lwowie.

Gazownia lwowska, pod zarządem miasta, stale a świetnie się rozwija. W porównaniu z r. 1898, w którym miasto objęło ją po tow. dessauskiem, a w którym spotrzebowanie gazu wynosiło 2,065.310 metr. kubiczn., rok 1903 pod tym względem był o miljom metrów kub. lepszym. Urządzenia fabryczne, które w chwili objęcia gazowni przez gminę wystarczało tylko dla największego dziennego wyrobu w ilości 10.000 m. kub., a następnie zostało powiększone do 15 000, wymaga wobec tak kolosalnego wzrostu zapotrzebowania znacznego rozszerzenia w najbliższej przyszłości.

Zarząd gazowni zajął się przeto projektem powiększenia urządzenia fabrycznego. Celem zebrania potrzebnych dat, dyr. Teodorowicz odbył z polecenia komisji gazowej dwukrotnie wycieczkę naukową do Niemiec i Szwajcarji, gdzie badał urządzenia fabryczne większych zakładów gazowych, a w szczególności zaznajomił się z fabrykacją gazu wodno naftowego, mającego wielkie znaczenie dla przyszłości przemysłu gazowego. W tym celu zwiedził nowe fabryki gazu węglowego, należące do angielskiego towarzystwa w Mariendorf pod Berlinem, miejskie gazownie w Berlinie, Darmstadzie, Hamburgu, Norymberdze, Szczecinie, Schlieven pod Zurychem, Wintertur, Bazyleji i Margareten; prócz tego fabryki gazu wodnego w Fürstenwalde pod Berlinem, Szczecinie, Hamburgu, Erfurcie i Norymberdze.

Na podstawie poczynionych tam studjów zaproponował p. Teodorowicz uzupełnienie obecnego urządzenia fabrycznego na dalsze 15.000 m. kub. dziennej produkcji i to gazu wodno naftowego. Posiada on tę samą wartość opałową, co zwyczajny gaz węglowy, a koszt wyrobu jest nieco tańszy. Gaz wodnonaftowy wyrabia się z koksu, otrzymywanego obecnie przy destylacji węgli gazowych w gazowni, którego zbyt — ze wzrostem wyrobu gazu — jest coraz bardziej utrudniony, a prócz tego, służyć będą do wyrobu tego gazu oleje naftowe, otrzymywane jako produkt uboczny przy destylacji ropy naftowej. Koszt urządzenia fabrycznego będzie również tańszy, niż dla gazu węglowego. Pod tym względem Lwów będzie się mógł oprzeć na przykładach i doświadczeniach Tryjestu i Wiednia, które zaprowadzają obecnie urządzenia fabryczne dla gazu wodno-naftowego; Wiedeń otwiera zakład gazowy, uzupełniający dla wyrobu gazu z galicyjskich olejów naftowych i koksu dla dziennej produkcji 90.000 metr. kubicznych.

Wobec wielkiego bogactwa produktów naftowych w Galicji, popularyzacja gazu wodno-naftowego ma również bardzo wybitne znaczenie dla naszego przemysłu naftowego.

O gazie tym podawał p. Teodorowicz informacje w piątek na komisji budżetowej; słuchacze z żywem zainteresowaniem słuchali jego relacyj i projektów.

Księża hakatyści.

Niejednokrotnie już gazety polskie, wychodzące na obczyźnie, a za niemi wydawane w Ojczyźnie, donosiły o smutnych stosunkach, panujących na obczyźnie, skutkiem tego, że tamtejsi księża w wielu miejscowościach, nie mówiąc po polsku, nie mogą wypełniać wobec przeważającej nieraz liczby rodaków naszych, dostatecznie obowiązków kapłańskich. O takim arcysmutnym i arcycharakterystycznym wypadku donoszą do *Gaz. Tor.* co następuje:

„W Meuselwitz zachorował ciężko nasz rodak i zapragnął pojednać się z Bogiem. Żona postarała się o to, iż ks. proboszcz wkrótce się zjawił, celem przygotowania swej owieczki na drogę wieczności. Lecz niestety, cóż się dzieje: ksiądz nie rozumie chorego, a chory nie rozumie księdza. Wtedy ks. proboszcz, przywoławszy żonę, powiada do niej: jak słyszę, wy rozumiecie nieco więcej po niemiecku, niż wasz chory mąż, przeto powiedzcie mu, niech wyzna grzechy swe przed wami, a wy mi będziecie na niemiecki tłómaczyć. Kobieta oświadcza wolę ks. proboszcza mężowi, ale tenże sprzeciwia się żądaniu księdza, mówiąc: Jestem wielkim grzesznikiem i pragnę z całego serca wyspowiadać się przed Bogiem i przed księdzem, jako zastępcą Boga, nigdy zaś nie będę się spowiadał przed kobietą. Takiej spowiedzi nie odprawiali moi ojcowie i nikt w moich stronach, to też i ja tego nie uczynię.

Wtedy rozgniewany ks. proboszcz powiada: skoro wasz mąż nie chce się spowiadać tak, jak ja tego żądam, to niech grzechy jego zostaną na jego sumieniu. — Widzisz kobieto, twój mąż choruje na „herzfehler", powiada dalej duszpasterz, a „herzfehler" pochodzi tylko od picia wódki (?) i słowy: „tak wódka, nie trzeba", kończy przewielebny ks. proboszcz swoje posłannictwo i opuszcza nieszczęśliwego rodaka bez najmniejszej pociechy duchownej.

Zrozpaczona kobieta zwraca się jeszcze z prośbą do ks. proboszcza: słyszałam, że ksiądz w Zeitz'u umie po polsku, to napiszę po niego, żeby był tak dobry przyjechać i mego męża wyspowiadać. — Nie, odpowiada ks. proboszcz, nie róbcie mi tego, ten ksiądz w Zeitz'u też po polsku nie umie, a gdy napiszecie, to w razie śmierci na pogrzeb nie przyjadę!

Stało się, jak ks. proboszcz chciał, a wkrótce zmarł nasz rodak, nieopatrzony świętymi Sakramentami. Co większa, zwracając się na pogrzebie do otaczających go, powiedział: „Widzicie, umarł, a nie chciał się spowiadać, umarł skutek nadmiernego używania wódki" !!

Komentarze zbyteczne!

Wojna Japonji z Rosją.

Z placu boju w Mandżurji.

Niemirowicz-Danczenko telegrafuje z Charbina do *Russk. Słowa* 3 bm.:

Wątpię, czy można oczekiwać wkrótce wielkich bitew rozstrzygających. Będą bitwy miejscowe, ze stratami po kilkaset ludzi, próby ze strony Japończyków okrążenia Rosjan, nieoczekiwane napady nocne, ale wypadki, któreby wpłynęły na wynik wojny, obecnie są niemożebne. Nawet taka bitwa, jaka rozegrała się w oddziale generała Rennenkampfa ma tylko charakter czysto miejscowy.

Ciszę na pozycjach w centrum armji objaśnć należy tem, że z obu stron obronę doprowadzono prawie do doskonałości. Tylko głupiemu mogłoby przyjść do głowy przebycie wązkiej, rozdzielającej obie armje przestrzeni, pokonanie jam wilczych, płotów z drutu kolczastego, zasieków, redut, wykopów, okopów i innych urządzeń fortyfikacyjnych typu długotrwałego.

Wojsko rosyjskie przygotowuje się do przezimowania nader starannie. Wszędzie już pokopano lepianki, ochroniono dachami, ukryte w gaolanie. Nowe oddziały przybywają zaopatrzone w ciepłą odzież. Wszędzie poszukiwane są środki opałowe. Tym sposobem powstały całe miasta podziemne. Żołnierzom pomieszczenia takie podobają się bardzo. W ostatnim czasie odpoczęli. Ilość zachorowań w wojsku nie przekracza normy. Wieczorami, kiedy w okopach palą się ognie, nad któremi jaśnieją słabe światełka, kiedy z lepianek rozlegają się śpiewy — pozycje takie nie są pozbawione uroku swego rodzaju. Za to rozebrane na opał wioski wydają się osierocone, bezludne. Niektóre z nich tylko zajmują sztaby.

Pozycje z obu stron przybliżyły się do tego stopnia, że nawet działanie oddziałów myśliwskich w niektórych punktach, jak np. w Menczampu, gdzie dzieli je tylko 400 kroków, są niemożliwe. Zdaje mi się, że wrogowie nigdy jeszcze nie spotykali się oko w oko i na tak olbrzymiej linji od Ljaojanu i Chunho do Sonzintuna. Próby okrążenia przy takiem pilnowaniu się doprowadzone są do niemożliwości... Wszystko też dzięki temu redukowało do drobnych potyczek oddziałów czołowych, natarć partyzanckich oddziałów myśliwskich, przenikających głęboko do obozów nieprzyjacielskich i wciska-

jących się w posterunki i warty japońskie. Wojska nasze znakomicie przyswoiły sobie sposób nieprzyjaciela: niedawania ani w dzień ani w nocy spokoju nieprzyjacielowi.

Korespondent *Local Anzeigera* telegrafuje z Mukdenu 5 b. m., że tak z rosyjskiej, jak i japońskiej strony daje się odczuwać coraz większe ożywienie. W ciągu dwóch dni strzelano zawzięcie z moździerzy w pobliżu góry Putiłowskiej i na zachód od niej, straty jednak strzelanie to wyrządziło obustronnie nieznaczne, oszańcowania bowiem są bardzo mocne.

Oddział kozaków dońskich dokonał nocą śmiałego ataku na obóz baterji japońskiej pod wsią Ladiatun o 5 wiorst na zachód od linji kolejowej nad rzeką Sza. Obsługę baterji zaskoczono we śnie głębokim, większość pozabijano szablami, działa zaś uczyniono niezdolnemi do dalszej walki.

Wogóle zdaje się, że napięcie obustronne, oraz pragnienie gwałtownego położenia kresu bezczynności wzrasta ze stron obu. Najbliższe dni wykażą, czy starcia straży przednich doprowadzą również do akcji zaczepnej, jak to było dotychczas zwyczajem Japończyków. Prawdopodobniejszem jest wszelako, że powstrzymają się tym razem od ataku. Mówią tu nawet, że rozpowszechniona przed miesiącem pogłoska, jakoby sprowadzili posiłki z pod Portu Artura, była tylko manewrem wojennym. W rzeczywistości bowiem zdaje się, że stało się wręcz przeciwnie. Japończycy posłali raczej stąd posiłki pod Port Artura.

Synowie generała Nogi.

Wród setek ofiar, jakie pochłonęło zdobycie „pagórka 203 m.", znalazł się drugi i ostatni syn generała Nogi. Pierwszy poległ przy szturmie na pozycje rosyjskie pod Nanszan; stary generał, wódz bohaterski, stoi dziś osierocony sam jeden w obliczu wroga. Jak potężną musi być miłość ojczyzny w sercu człowieka, który nie ugnie się pod takim ciosem i jak wielkiem pragnienie pomsty na zaborcach!

Pod „wzgórzem 203 metrów".

O morderczych walkach, stoczonych przy zdobyciu fortu „203 m." pod Portem Artura, przytoczą dzienniki angielskie nowe i nieznane szczegóły. Okazuje się z tego, że zdobycie tego wzgórza połączone było z olbrzymiemi stratami japońskiemi, które oceniają na 25.000 ludzi, przyczem po stronie rosyjskiej zginęło lub było rannych około 3.000 ludzi. *Standard* uważa wzięcie wzgórza za niepowetowaną klęskę dla eskadry rosyjskiej, której nie pozostaje nic innego, jak wysadzić się w powietrze, lub wypłynąć z Portu.

Szczegóły ataków są straszne. Z kolumny, która poszła na pierwszy ogień, pozostała tylko garść ludzi. W godzinę powtórzyli Japończycy atak z takim samym skutkiem. Trzeci atak miał taki sam wynik! Wtedy generał Nogi do czwartego ataku posłał świeże wojska. Żołnierze nieustraszenie wdrapywali się na skały, lecz baterje rosyjskie zmiatały ich całymi batalionami. Trzeba było się cofać. Była godzina 3 i pół po południu. W godzinę rozpoczął się piąty atak. Liczne posiłki nadeszły Japończykom i zaczęły napierać od południowego zachodu. W tym czasie czasie ogień rosyjski osłabł i Japończycy rzucili się ku szczytowi z okrzykami „banzaj!" lecz na odległości 100 stóp wstrzymani ogniem karabinowym, znów się cofnęli. Wreszcie o godz. 7 wieczorem uderzono jednocześnie z dwóch stron: z północno-wschodu i południo-wschodu. Ostatnia kolumna zajęła pierwsza wierzchołek. Zaczęła się walka ręczna. Gdy wreszcie nadeszła kolumna północno-wschodnia wzgórze zostało zdobyte o godzinie 8 wieczorem.

Wtedy zatoczono ciężkie działa oblężnicze na wierzchołek 203 metrów i rozpoczęło się straszne bombardowanie floty rosyjskiej, stojącej w zatoce.

Nowe wojska dla armji mandżurskiej.

Petersburski korespondent *Daily Express* twierdzi, że ukończono obecnie opracowanie planów sformowania 4 i 5 armji mandżurskiej. Armje te przybędą do Mandżurji nie wcześniej, jak na wiosnę, ponieważ kolej syberyjska zajęta jest przewozem 3 armji mandżurskiej generała Kaulbarsa. Armja ta, wzmocniona jeszcze 30 tysiącami kozaków, będzie podzielona na trzy mniejsze armje, dla których dowódców generał Kaulbars wybierze na teatrze wojny.

Plany Japończyków wobec eskadry bałtyckiej.

Korespondent petersburski dziennika *Zapadn. Gołos* donosi:

Mówią, że admiralicja rosyjska otrzymała cenne wiadomości o planie Japończyków przeciwko eskadrze bałtyckiej. Plan ten polega na tem, że eskadra admirała Togo powinna zawiązać bitwę z eskadrą rosyjską przedtem, nim ta ukaże się na morzu Żółtem. Admirał Urju z oddziałem szybkich krążowników powinien, zgodnie z tym planem, rzucić się na węglarki, odciąć je od eskadry i zatopić.

Stosunki sanitarne w armji rosyjskiej.

W *Sib. wr. wiedom.* znajdujemy list lekarza wojennego, w którym opowiada, co następuje:

Na zapytanie władzy wyższej o przyczyny zachorowywań szczerze wypowiedziałem wszystko według mego przekonania. Wystuchano tego wszystkiego spokojnie, ale kiedy wspomniałem o 30 chorych na dysenterję, obrazek zmienił się.

O zbrodnia mówić o dysenterji, kiedy jej niema i nie powinno być — usłyszałem od władzy i oddał w djagnozach można było dostrzedz tylko widniejące uwagi: *Col. ac.* i nic więcej.

Innym razem generał w towarzystwie starszego lekarza oglądał słabych. Stoję tuż z próbą chleba żołnierskiego, rozdanego wbrew zapowiedzeniu lekarza. Chleb ten był pokryty warstwą aksamitnej, pysznej pleśni. Zdawałoby się, że oto pewna przyczyna zachorowań na zaburzenia w przewodach pokarmowych. Aliści generał nie zwracając uwagi na ten *corpus delicti*, surowo indaguje:

— Czy żołnierze noszą nabrzuszniki?
— Nic nie noszą W. E.
— A czy mają nabrzuszniki?
— Wszyscy je porzucili.

Rozpoczyna się rozprawa, podczas której wyjaśniło się, że źródłem wszystkich zachorowań jest... nienoszenie przez żołnierzy nabrzuszników.

„Żałować należy — dodaje od siebie *Ruś* — że rozprawiający generał nie nosi silnych okularów, ponieważ widocznie jest on — krótkowidzem."

Z Charbina.

Do *Słowa* warszawskiego donoszą z Charbina:

W charbińskim hotelu „Orient", w Nowem Mieście, mieszka już od kilku tygodni Alfred hr. Wielopolski i leczy się prywatnie na reumatyzm w kolanie. Hr. Wielopolski, który przybył na wiosnę do Mandżurji wprost z Abisynji, gdzie sprawował obowiązki attaché wojskowego przy poselstwie rosyjskiem, w ostatnich czasach został mianowany dowódcą oddzielnej seciny kozaków ekierców. W jego secinie młodszym oficerem jest chorąży Mikołaj ks. Radziwiłł (syn ks. Wilhelma), który niedawno, jak wiadomo, przedarł się do oblężonego Portu Artura. Trzeci, bawiący tu żołnierz-Polak, Alfred hr. Tyszkiewicz, syn ś. p. Jana i Klementyny z Potockich, rodem na Birżach, bierze udział w straszne] wojnie jako ochotnik-podoficer w artylerji konnej. Przybywszy na teren wojny w roli jednego z pełnomocników wileńskich „Czerwonego krzyża", nagle przerzucił się do szeregów i jako prosty żołnierz odbył bitwę liaojańską; odbył w niej order św. Jerzego i stopień podoficera. Kilka tygodni wypoczywał w Charbinie. Stanisław ks. Radziwiłł, szwagier hr. Romana i Józefa Potockich, służył w kozackim pułku w armji generała Leniewicza, lecz przed kilku tygodniami wyjechał do Berlina, aby się poddać operacji z powodu poważnej choroby.

Dalej donosi korespondent *Słowa*, że pełnomocnik warszawsko-łódzkiego oddziału sanitarnego, Ksawery hr. Orłowski, otrzymał order św. Anny 2 klasy, Adam hr. Zamoyski — order św. Stanisława 2 klasy. Hr. Zamoyski pełniący urząd mistrza ceremonji dworu, bawił w Mandżurji w specjalnej misji rozdawania żołnierzom podarunków od carowej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Na spotkanie floty bałtyckiej.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio telegrafują, że admirał Togo ze swą eskadrą odpłynął ku wyspie Formozie, gdzie oczekiwać będzie eskadry bałtyckiej.

Flota bałtycka.

Kapsztad. (Biuro Reutera). Przybył tutaj rosyjski okręt szpitalny „Orel", jadący do Azji wschodniej i nabiera zapasy. Wczoraj przejechały tędy dwa wielkie okręty, prawdopodobnie należące do eskadry bałtyckiej.

Z placu boju.

Petersburg. (Urzędownie). Generał-porucznik Sacharow w depeszy swej z poniedziałku donosi: Temperatura obecnie wynosi w nocy 20° a w dnie 17° poniżej zera. Stan zdrowia wojsk wyborny. Dziś nie nadeszły żadne wiadomości o starciach na froncie.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu, że komendant eskadry rosyjskiej w Porcie Artura otrzymał rozkaz wysadzenia w powietrze wszystkich pozostałych okrętów. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Londyn. Tutejszy japoński ambasador ogłasza depeszę z pod Portu Artura z doniesieniem, że onegdajszem ostrzeliwaniem uszkodzili Japończycy znacznie stację dla telegrafu bez drutu pod Złotą górą i podpalili arsenał.

Tokio. (Oficjalnie). Z armji oblegającej Port Artura donoszą: Cztery rosyjskie pancerniki, dwa krążowniki, jedna kanonierka i jeden okręt minowy uczynione zostały zupełnie niezdolnymi do walki. Dalsze ostrzeliwanie okrętów okazało się już zbytecznem, w obec czego ostrzeliwa się obecnie nowe miasto, wyrządzając w niem znaczne szkody.

Sytuacja.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiaduję się, że w klubie centrum katolickiego wybuchło przesilenie z tego powodu, że członek tego klubu, dr. Fuchs, głosował na własną rękę w komisji budżetowej przeciw refundowaniu 69 miljonów koron. Klub centrum zbierze się jeszcze w tym tygodniu na posiedzenie. Sia nowisko dra Fuchsa jest tem ważniejsze, że on jako członek komisji dla kontroli długów państwowych może się stać dla rządu bardzo niebezpiecznym.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pomimo odroczenia Rady państwa trzy kluby niemieckie zwołały na bieżący tydzień swe posiedzenia. Są to: niemiecki klub postępowy, szlachta wiernokonstytucyjna i ludowcy niemieccy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Rzymu telegrafują o niektórych pozycjach traktatu handlowego, zawartego pomiędzy Włochami a Szwajcarją. Pozycje te o tyle są bardzo ważne, że pewnem jest, iż Austrja te same uzyska od Szwajcarji korzyści. Dla Galicji specjalne znaczenie mają następujące taryfy: woły 32 franków, cielęta do wagi 60 klg. 10 franków, po nad 60 klg. 15 fr., owce 50 centimów, świnie 10 fr., mięso bite cielęce 15 franków, wszystkie inne gatunki 10 fr., mięso solone i wędzone, słonina wędzona, szynka 14 fr., a wszelkie inne gatunki preparowanego mięsa 20 fr.

Z uniwersytetu wiedeńskiego.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęto na uniwersytecie wszystkie wykłady. Nie przyszło do żadnych zaburzeń.

Zajścia na Węgrzech.

Budapeszt. Ponieważ opozycja nie przyjęła kandydatur na sekretarzy i do komisyj Izby, wyznaczyło stronnictwo liberalne na wczorajszej konferencji na wszystkie stanowiska swoich członków.

Budapeszt. Wczoraj w południe w pomieszkaniu posła Kossutha odbyła się narada kierowników skoalizowanej opozycji, w której wziął udział także hr. Juljusz Andrassy. Konferencja trwała półtrzeciej godziny, o rezultatach jej jednak nic nie wiadomo.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zjednoczonej opozycji pod przewodnictwem posła Franciszka Kossutha, przy udziale prawie wszystkich członków koalicji. Uchwalono jednomyślnie wniosek komitetu wykonawczego, który podnosi, że wskutek świadomego pogwałcenia przez prezydenta Perczela regulaminu Izby, dziś wybuchną napewno w sejmie przy proteście namiętności, których nie można ani poskromić, ani pokierować, którym też komitet zostawia wolny bieg; naturalnie, że muszą się trzymać w ramach ustaw. Komitet zaleca, by członkowie opozycji solidarnie występowali jeden w obronie drugiego i aby dla okazania także zewnętrznej solidarności, zebrali się wszyscy członkowie w lokalu klubowym partji Banffy'ego, poczem zbiorowo o godz. 9 rano udadzą się do sejmu. Na znak, że sekretarze Izby z pośród opozycji nie chcą urzędować razem z Perczelem, mają się już dziś wstrzymać od swych funkcyj.

Sprawa polska wobec ewentualnych reform w Rosji.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi ze zjazdu reprezentantów ziemstw w Petersburgu, że prywatnie dana była możność grupie Polaków bawiących w Petersburgu zetknięcia się z rosyjskimi wyobrazicielami nowych prądów. W rozmowach poruszono wiele spraw, wiele obietnic i programów na przyszłość. *Czas* donosi, że postawiono pytanie, jak sobie ziemcy wyobrażają publiczno-prawną stronę sprawy polskiej w swoim programie. Z odpowiedzi, jak się *Czas* wyraża, optymistycznej, a nie wiadomo, o ile uzasadnionej, dziennik ten podaje następujący szczegół:

Wszelkie prawa swobody jednostki mają przysługiwać wszystkim obywatelom, a więc i Polakom w całem państwie. Co do praw narodowych, to reprezentanci rosyjscy wyrazili mniemanie, że w 10 gubernjach Królestwa polskiego, gdzie Polacy żyją w zwartych masach, istotnie się im należy język polski w szkole na wszystkich stopniach, w sądzie a w administracji o tyle, o ile chodzi o stosunek ze społeczeństwem. Język rosyjski musi pozostać w wewnętrznej korespondencji urzędowej celem utrzymania jedności państwa.

Dalej wspominano o konieczności zaprowadzenia urządzeń autonomicznych, nadto najwyższej dla Królestwa polskiego instytucji, któraby stanowiła pośrednie ogniwo pomiędzy państwem a tworzącemi krąg gubernjami, we formie jakiejś ogólnej rady z reprezentantów ziemstw i rad miejskich. Do tej rady jednak nie należałyby miejscowe sprawy kulturalne, ale tylko administracyjne, nie prawodawcze. Ciało prawodawcze byłoby w całem państwie jedno jedyne. Co do Litwy i południowo zachodnich gubernji, Polakom miałyby przysługiwać prawa mniejszości kulturalnej a więc swoboda związków w szkołach prywatnych i prasie, nie zaś w instytucjach przez rząd w tym kraju prowadzonych i uznawanych.

Demonstracje w Petersburgu.

Petersburg. Studenci usiłowali wczoraj popołudniu urządzić znów demonstrację. Policja przeszkodziła temu.

Petersburg. (Ros. Agen. telegr.) Podczas niedzielnych rozruchów aresztowano 171 osób, w tem 120 studentów i 5 studentek; 9 z nich będzie odstawionych do sądu, reszta wypuszczona.

Reformy w Rosji.

Kolonia. (Tel. wł.). Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że z Kijowie, Saratowie, Odessie, Woroneżu i Niżnym Nowogrodzie odbyły się polityczne bankiety, na których uchwalono te same rezolucje, jakie powzięto w Moskwie i Petersburgu.

Berlin (Tel. wł.). Do *Berliner Tageblattu* telegrafują z Petersburga, że między carem a ks. Mirskim miało przyjść do takich różnic, że ks. Mirski w piątek podał się do dymisji, ale car się atoli namówić do pozostania.

Echo zajścia na morzu Północnem.

Petersburg. Ukarany dyscyplinarnie przez admiralicję kapitan Klado zamieszcza w jednem z pism artykuł, w którym odpiera zarzuty, jakoby artykuły swoje, wymierzone przeciw rosyjskiemu zarządowi marynarki, oparł na faktach przekręconych. Klado nazywa ten zarzut kłamliwym i powiada, że tego rodzaju oświetlenia, dotyczące osobistego jego honoru, powinne być traktowane tylko przez sąd, on też prosi, ażeby go przed sąd postawiono.

Zniesienie prawa „veto".

Rzym. Papież w porozumieniu z kolegjum kardynałów ułożył konstytucję apostolską, która znosi stanowczo „veto" podczas przyszłych konklawe i nakłada kary kanoniczne na tych kardynałów, którzyby się podjęli założenia veta w imieniu obcych mocarstw.

Nowy gabinet serbski.

Białogród. Nowy gabinet prezydiuem się skupszczynie, a prezydent ministrów Pasicz wygłosił program gabinetu. Pos. Stojanowicz oświadczył, że stronnictwo radykalne będzie popierało gabinet.

Książę saski w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj wieczór przybył tu książę saski Jan, brat króla, celem notyfikowania cesarzowi wstąpienia brata na tron saski. Na dworcu oczekiwał cesarz Franciszek Józef z arcyksiążętami i dygnitarzami. Książę zamieszkał w burgu, jako gość cesarza. a dziś odbędzie się akt notyfikacji.

Choroba Ibsena.

Chrystjanja. Lekarz pielęgnujący Ibsena oświadcza, że wiadomość o beznadziejnym jakoby stanie chorego, jest nieprawdziwa.

Zamach na policmajstra m. Odessy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *W. Allg. Ztg.* telegrafują z Odessy, że w sobotę nieznany sprawca napadł na policmajstra i uderzył go kilka razy kamieniem w głowę. Policmajster padł nieprzytomny na ziemię, a sprawca umknął. Stan policmajstra jest beznadziejny.

Napad na procesję.

Madryt. (Tel. wł.) Z Walencji donoszą: Onegdaj w południe wyszła z Walencji procesja, złożona z przeszło 1.000 osób, przeważnie kobiet, pod przewodnictwem prefekta. Zaledwie procesja opuściła progi katedry, kiedy rzucił się na nią tłum, zaczął uczestników jej lżyć i rzucać kamieniami. Rozpoczęła się walka, w trakcie której pojawiły się i rewolwery. Walka przemieniła się w bitwę tak zawziętą, iż dopiero w trzy godziny po jej wybuchu zawezwana konnica zdołała załedwie zaprowadzić porządek. Kilkaset osób jest ranionych, dwie zabite.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel) Prezydent ministrów mianował adjunkta sądowego w ministerstwie skarbu dra Włodzimierza Dbałowskiego wicesekretarzem ministerjalnym.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał sekretarzowi ministerjalnemu w prezydjum rady ministrów Józefowi Klimschy tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Cesarz nadał komisarzowi powiatowemu Stanisławowi Biedermannowi w Borysławiu złoty krzyż zasługi z koroną.

Straszne morderstwo. Drezno. (Tel. wł.) W pobliżu Drezna popełniono straszne morderstwo, którego ofiarą padło 7 osób. Mianowicie zamordowano właściciela dóbr Oberstein, jego żonę, troje dzieci i dwoje wnucząt, poczem morderca podpalił dwór i uciekł. O dokonanie tego morderstwa podejrzywają zięcia zamordowanego.

Bójka w kopalniach. Johanesburg. (Tel.) W kopalniach w Witwatersrand, zaatakowali robotnicy Kafrów. Zginęło 3 Kafrów i 1 Chińczyk, a Kafrów i 25 Chińczyków jest rannych. Wkrótce przywrócono porządek.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 12 grudnia.

(fr) Także Bankverein powiększa swój kapitał akcyjny o 20 miljonów koron, przez emisję 5000 sztuk nowych akcji. Po tem powiększeniu będzie kapitał akcyjny Bankvereinu wynosił 100 miljonów koron. Ostatni raz powiększono kapitał akcyjny Bankvereinu w roku 1899 o 15 miljonów koron i wszystkie nowe akcje zakupił wówczas bank niemiecki w Berlinie. Także teraz z 50 000 nowo wypuścić się mających akcji Bankvereinu zakupuje 3.000 bank niemiecki w Berlinie po kursie 580 za 400 kor., zaś pozostałych 20.000 sztuk obejmuje kilka prywatnych finansistów i zobowiązują się nie sprzedawać ich przynajmniej przez trzy lata. Z Berlina donoszą, że zerwane niedawno rokowania o nowy traktat handlowy między Austro-Węgrami a Niemcami zostaną w tych dniach na nowo podjęte. W sobotę odbyła się w tej sprawie konferencja między ambasadorem austrjackim w Berlinie p. Szögyenym a kanclerzem niemieckim hr. Bülowem.

— **Akcja zapomogowa.** Czytamy w *Rolniku*: „Usilnemi staraniami udało się Komitetowi galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego uzyskać bardzo znaczne korzyści dla kraju naszego w zakresie rządowej akcji zapomogowej, z powodu klęski braku paszy. Szczegóły podamy w następnym numerze.

Na razie zaznaczamy, że z ogólnej ilości wojskowego grysu 350 wagonów, otrzyma Galicja wagonów 220, z czego nasze Towarzystwo wagonów 100 po cenie 5 kor. 20 hal. za 100 klgr. i z bezpłatnym przewozem kolejowym z magazynów wojskowych do stacyj odbiorczych.

Zaznaczamy już teraz, że wielką zasługę w całej akcji mają p. namiestnik i prezydjum Koła polskiego w Wiedniu, oraz, że grys ten przeznaczonym jest w pierwszej linji dla okolic, dotkniętych brakiem paszy."

Wiedeń 12 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z. 1860 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. s. m. 1047·—, Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 277·—, Pożyczka serbska em. po 100 fr. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 20·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 478·—, Clary 40 zł. m. k. 155·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 167·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·80, Losy arcyk. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Turecki oblig. prem. kolej. po 400 fr. 137·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 521·—.

— **Berlin** 12 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212 20, Staatsbahny 139'10, Diskont Commandit 192·—, Berlińskie Towarz. handl. 164·40, Laura 258 25, Bochum 232·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·—, Kolej Meridionalna 149·50, Losy tureckie 128 50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 216·30, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 437·—, Lombardy 17·90, Kolej Henry 112·40, Niemiecki bank narodowy 130·90, Kanada Pacific 136·00, Akcje żeglugi hamburskiej 128·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·60; Huta „Donnersmark" 266·40.

— **Berlin** 12 grudnia. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 12 grudnia. Austrjackie kredyty 212·10, Kolej państw. —·—, Diskont 191·90, Laura —·—.

— **Paryż** 12 grudnia. 4 procentowa renta 98·77 maka 31·35.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 grudnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. J. Walewski z Rosji. S. Lewandowski z Bełzca. Z. Weifeld z Budapesztu. K. Bohdanowicz z Oszechlib. O. Horodyński z Romanowa. A. Loósy z Budapesztu. A. Lisowiecki z Niegłowic. K. Kogalnicsano z Czerniowiec. E. Rylski z Uhrynowa. Dr. B. Goldfinger z Żurawna. S. Malinowski z Warszawy. M. Marlow z Wiednia. W. Serwatowski z Jezierzan.

HOTEL EUROPEJSKI M. Wierzchleyska ze Stawczan. R. Breitenwald z Nowego Zagórza. Ks. Z. Pawłowski z Kołomyi. Dr. Żurowski z Kamionki. H. Mierzyński z Dubowca. J. Grad z Wiednia. K. Ritzman ze Schwerinu. Ks. Greguss z Koszyc. S. Unreich z Pragi. M. Krzywogórska z Rosji.

†

Za spokój duszy ś. p.

Józefy z Legeżyńskich Koitschim

odbędzie się we wtorek dnia 13 go grudnia b. r. o godz. 8½ rano w kościele św. Mikołaja

Nabożeństwo żałobne

na które krewnych, znajomych i pobożną publiczność zaprasza się.

Lwów, dnia 13 grudnia 1904.

†

Władysław Marynowski

emer. c. k. radca namiestnictwa, kawaler orderu Franciszka Józefa, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 12 grudnia 1904 r. w 75 roku życia

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 14 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Staszica l. 4 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na którą to smutną uroczystość z żalem i smutkiem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza

Lwów, dnia 13 grudnia 1904.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Janina Franciszka Kochmanówna

uczennica IV. klasy wydziałowej szkoły im. król. Jadwigi

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach dnia 12-go grudnia 1904 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 16.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 14 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Wronowskich l. 17 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd pogrzebowy z rodzeństwem krewnych, znajomych i kolegów zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

1249

Poleca się HOTEL FRANCUSKI

przy placu Marjackim we Lwowie
wzorowo urządzony
pokoje od 80 centów

Zabawki polskie

gry towarzyskie własnego wydania. — Pisarze polscy. Literatura złr. 1.25. Piast złr. 1·50. Flirt, czyli rozmowa kwiatów ct. —·75. Podróż po ziemiach polskich ct. 75. Loterja geograficzna złr. 1·50 i złr. 2·25. Tru-Tru, gra towarzyska złr. 1·50 i złr. 1·85. Wróżby kwiatów, gra towarzyska ct. 85. Przygody pani Danielowej, A. B. C. i bajeczki, książka z obrazkami złr. 1·50. Wojsko polskie z kartonu do ustawiania, ct. 50, 75 i złr. 1·—.

Na składzie wyroby jaworowskie. Olbrzymi wybór zabawek francuskich.

Najpiękniejszą Galanterję, Artykuły Modne, poleca magazyn firmy 1124

Kauczyński & Oberski, Lwów

ul. Karola Ludwika.
Filja: Halicka 6.

Magazyn i pracownia Futer



Feliksa i Juljana Lubelskich

we Lwowie

ulica Wałowa l. 3.

Polecamy na sezon zimowy w największym wyborze FUTRA w skórach, jakoteż gotowe Futra damskie i męskie, kołnierze, boa, zarękawki, czapki, baranice i kurtki myśliwskie. SUKNA do pokrycia futer w wielkim wyborze. **Ceny bardzo niskie. Wykonanie staranne.** Cenniki z ilustracjami najnowszych modeli wysyłamy odwrotnie. 1003

Wyrób galicyjski.

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancją z papieru „vergé combustible".

Wyrób galicyjski.

Colosseum

w pasażu Hermanow.

Od 1 do 16 grudnia nowy wspaniały program. Na uwagę zasługują: Wesoła jednoaktówka „W sądzie", familja Morgen, gimnastycy: Georg Gau, śpiewający August: D. K Thuark, żongler; Luisa Pareć, ze śpiewającym kuplety psem, Gusta Him, jako subreta, Tancerze Grebnieff komiczni gimnastycy bracia Sleifens i Bioskop Oesera. 1050

Panopticum i Muzeum

anatomiczne, patalogiczne, embryologiczne i etnograficzne
w gmachu hr. Skarbka
brama 5). — Otwarte cały dzień do 10-tej wieczór. — Wstęp 20 centów. — Dzieci płacą połowę. 1188

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Naczynia kuchenne

z czystego niklu

są najpraktyczniejsze i najtrwalsze.

Naczynia kuchenne

z czystego niklu

są jedyne pod względem hygienicznym, co też przez pp. lekarzy stwierdzonem zostało.

Z czystego niklu, ale tylko z czystego niklu naczynia kuchenne z marką ochronną „niedźwiedź", uznane jednogłośnie za najlepsze, są do nabycia wyłącznie

w Berndorfskim składzie wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, bronzu i czystego niklu

W. Bilińskiego następca B. Rösel

Lwów, Hetmańska 2. 1163

Reumatyzm - Gościec - Nerwobole

i t. p. cierpienia usuwa w bardzo krótkim czasie przez pp. lekarzy polecany znakomity środek, zwany

„Antirheumaticum"

Cena flakonu 2 korony.

Jedyny skład wysyłkowy

SZYMON HAY 1215

aptekarz, c. i k. dostawca nadworny — LWÓW.

Wstęp wolny. **Kawiarnia teatralna** Wstęp wolny.
Codziennie koncert muzyki wojskowej.

L. M. 124.676/904.

Ogłoszenie licytacji.

Na dzierżawę prawa poboru krwi z bydła grubego i jałownika w rzeźni miejskiej we Lwowie na czas trzyletni od 15 go stycznia 1905, względnie od terminu wcześniejszego, rozpisuje Magistrat ponowną publiczną ofertową licytację, która się odbędzie we czwartek dnia 29 grudnia 1904 o godz. 11-tej rano w IX Depart. Magistratu.

Opieczętowane i ostemplowane oferty, do których ma być dołączony kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 400 kor., należy wnieść do rąk p. szefa Departamentu IX. Magistratu przed terminem licytacji.

Warunki licytacyjne przeglądnąć można w IX. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowania. 1250

Lwów, dnia 7 grudnia 1904.

Magistrat kr. st. miasta.

PRZED GWIAZDKĄ

uwijają się po naszym kraju setki agentów z maszynami do szycia, którzy w podstępny sposób wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności, wpychając ostatnią tandetę za drogie pieniądze, za co otrzymują 30 prc. prowizji, a którą opłaca kupujący.

Od 33 lat prowadzę skład maszyn do szycia bez pomocy agentów, ale w to miejsce trzymam maszyny pierwszej jakości, które wyrabiają mi u P. T. Publiczności niczem niezachwiane zaufanie.

200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru wszelkich systemów, do szycia i artystycznego haftu, jak również szewskie i krawieckie.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się ajentami

Lwów, Hotel Żorża — **Józef Iwanicki**

Proszę żądać cenników. — mechanik i specjalista. 15 K

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. apostolskiej Mości

XXXVI. c. i k. Loterja państwowa

na cele cywilne dobroczynne tej połowy monarchji.

Ta **Loterja pieniężna** jedynie w Austrji ustawowo dozwolona obejmuje **18.435 wygranych w gotówce** w ogólnej sumie **512.980 koron.**

Główna wygrana wynosi 3582

200.000 koron w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15-go grudnia.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, urzędach podatkowych, telegraficznych, pocztowych i kolejowych, w kantorach wymiany, itd. Plany gry gratis. Losy odsyła się bez opłaty porta

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych
oddział dla loteryj państwowych.

Świeże Ryby morskie, rzeczne i żywe stawowe

polecam w bieżącym tygodniu i na WIGILIE

Łupacze drobne 4 do 8 sztuk na kilo	po 45 ct.
„ duże od 2 do 5-kilowe sztuki	„ 55 „
„ islandzkie szlachetne od 1 do 1½ kilo	„ 75 „
Kabljony bez głowy od 3 do 5 kilogramów	„ 50 „
Łososie „ „ „ 3 „ 6 „	„ 60 „
Flądeiki (Schollen) od ½ do 1½ „	„ 70 „
Ozorowce (Rothzunge) od ½ do 1½ kilogr.	„ 90 „
Solea (Seezunge) „ 1¼ „ 1 „	zł. 2·50 do 3·—
Turboty (Steinbutte) od 1 do 2 kilogr.	„ 1·50 „ 2·20

Ryby rzeczne bite.

Szczupaki od ½ do 1½ kilograma	po 80 ct.
Karpie około 1 „	„ 80 „
Sandacze od 1 do 4 kilogr.	zł. 1·20 „
Łososie „ 3 „ 5 „	„ 2·— „

Ryby żywe stawowe.

Liny od 1 do 2 kilogramów	od zł. 1·20 do 1·40
Karpie „ 1 „ 4 „	„ „ 1·20 „ 1·40
Szczupaki „ 2 „ 5 „	„ „ 1·40 „ 1·80

zamówienia

Ponieważ i poczta w tygodniu przedświątecznym będzie przeciążona posyłkami, należy termin dostawy o jeden dzień wcześniej oznaczyć i upraszamy o wczesne zamówienia szczególnie na szlachetne gatunki ryb.

Handel St. Markiewicza Lwów, Rynek l. 41.

Filialny skład w Przemyślu ul. Jagiellońska, l. 19. 1251



Dra Fryderyka Langyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeśli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie sprawia dopiero cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz, lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają **prawie nieznacznie łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.** 6001

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy **zmarszczki i blizny** z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 3 korony. **Dr. Lengyela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmidt et Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w **Bielsku** u Adlera Blumenthala i w droguerji A. Haas.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYZU

Pomyślnie skutkują w Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.).

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. 2031

Zakład wodoleczniczy

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki. Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Wykonuje najtaniej !!

Wszelkie roboty rytownicze, pieczętarstwo i cyzelerstwo. Własny wyrób stampilij kauczukowych i metalowych, grawury na metalu i drogich kamieniach. Monogramy, herby i guziki do uprzęży i liberji. Szyldy rytowane i lane, tablice z blachy prasowane dla straży i asekuracyjnych towarzystw. Marki pieczątkowe, znaki do wypalania z żelaza i blaszki szpuntowe. Skład drukarń kauczukowych „Perfekt" i różnych farb do stampilij. 8194

Art. Zakład rytowniczy

A. ZIGMANNA

we Lwowie 8194

14 ulica Sykstuska 14

Niżej cen fabrycznych wysprzedaje

Portjery, firanki i story
tiulowe, koronkowe i gazowe

Dywany salonowe
i do wyścielania pokoji 23 K.

A. Krzysztofowicz

Lwów, hotel Georgea.

Dla Panów!

Bielizną męską

Krawaty angielskie znane z gustu i pięknego wyrobu

Parasole, Kalosze

Wyroby ze skóry, Obuwie, Derki, Saki

Tadeusz Górski

Lwów, 1209
plac Marjacki l. 8.

Reprezentacja

Asekuracji urzędników i konsorcjów

„Beamten-Vereinu"

we Lwowie, ul. Kopernika 7,
udziela objaśnień w sprawach asekuracyjnych wszelkich kombinacyj i załatwia 1244

Pożyczki dla P. T. urzędników, profesorów i oficerów w ogólności za kondyktem i bez kondyktu.

Tylko **56** **pół kila** 1245
ct. MASŁA dworskiego
w handlu
Wł. Bażanta
we Lwowie, ul. Halicka, l. 3.

ZDROWJE dla WSZYSTKICH

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterje i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych **Dr. Cronier**

Cena 3 franki za pudełko.

Skład w Paryżu, rue La Boëtie 75, u p. Schmitt, aptekarza. W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Hacudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2038

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, poleca tylko najlepsze gatunki herbaty, kakao i koniaki po cenach przystępnych. KAWA palona ½ klg. kor. 2·—. 1119

„Extrait de Noix"

do

farbowania siwych włosów

wynalazku fabrykanta perfum
Jul. Józefowicza.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po 3 koron i próbne flakoniki po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia we Lwowie w handlu p. A. Beacocka skład farb, w składzie aptecz. p. Piotra Mikolascha i Syna, oraz u p. Ignacego Jahla, fryzjera. — Główna przesyłka 1023

J. Józefowicz

Warszawa, Nowosenatorska 2.

Wysprzedaż gwiazdkowa!

Zdumiewająco tanio.

500 szt. ozdobnych przedmiotów tylko **4 Kor.**

1 wspaniale pozłacany precyzyjny zegarek, dokładnie chodzący, z 3 letnią gwarancją z odpowiednim łańcuszkiem, 1 modny jedwabny krawat męski, 3 sztuki ff chustek do nosa, 1 wspaniały męski pierścień z imit. kamieniem szlachetnym, 1 wspaniały pugilares skórzany, 1 wspaniałe kieszonkowe lusterko, 1 para spinek do mansztów, 3 spinki do gorsetu, 3% złoty dubl. zamek patentowany, 1 niklowy garnitur do pisania, 1 album z obrazkami zawiera 36 najpiękniejszych widoków świata, 1 eleg. paryska damska broszka (nowość), 1 para kolczyków z im. brylancikami, bardzo łudzące, 3 przedmioty żartobliwe, wielka wesołość dla młodych i starszych, 20 ważnych przedmiotów dla korespondencji i 400 szt. różnych przedmiotów w domu niezbędnych. Wszystko razem z zegarkiem, który sam te pieniądze wart, kosztuje tylko 4 korony. Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki przez 1247

A. Gelb, Kraków.

Fortepiany

pianina i harmonium

w wielkim wyborze i po bardzo przystępnej cenie
poleca 966

Jan Śliwiński

Lwów, Kopernika 16.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Bankowy kalendarzyk

przesyłamy bezpłatnie każdemu, kto zażąda. Przed zakupnem losów na spłaty, prosimy wpierw zażądać naszej oferty. Sprzedajemy o wiele taniej, niż firmy zakrajowe i nie liczymy żadnych kosztów ubocznych. Kupno i sprzedaż efektów i monet

Schütz i Chajes

dom bankowy, we Lwowie, plac Marjacki 7. 1193

W. Adamski

Lwów
Sobieskiego 4
poleca 30 K.

Dywany i dywaniki z linoleum
Ceraty na meble i stoły
Kokosowe chodniki
„ wycieraczki
Parawany patyczkowe
Maty japońskie
Wałeczki do okien
Tapety
Story i żaluzje do okien.

Cenniki na żądanie.

Antoni Halski

handel żelazny

Lwów, pl. Marjacki l. 9 poleca



Łyżwy: **Halifaks** zwykłe para złr. 1·20, **lepsze** złr. 1·70, **niklowane** zł. 2·50, **damskie lekkie** zł. 1·30, **niklowane** złr. 2·40, **Merkur** polerowane złr. 2·20, **niklowane** złr. 4·— **Gazella** niklowane złr. 4·75, **Jackon-Heynes** polerowane złr. 4·—, **niklowane** złr. 5·—, **wklęsłe ostrza** złr. 6·—. **Kolumbus** najnowsze, niklowane, wklęsłe złr. 6·—, **Apollo** (jak Kolumbus gładkie) złr. 4·—, **Rzemyki** para 30 ct. 845

Zarząd dóbr Lipniki

poczta Mościska, sprzedaje ze swojej Centralnej chlewni zarodowej wielkich Yorkshirów knurki i loszki 4 i 5 miesięczne á 1 k. 40 hl. kg. żywej wagi. 1238

Magazyn SCHAYERÓW

w dawnym lokalu 29 K.
przy ul. Karola Ludwika l. 3

Zupełna wysprzedaż

towarów bławatnych i konfekcji damskiej po znacznie zniżonych cenach.

Nowy lokal znajduje się
przy ulicy Akademickiej l. 5
naprzeciw hotelu Georgea.

Po znacznie zniżonych cenach wysprzedaje

FUTERKA angorowe, 22 K.
KOZY indyjskie,
KOCYKI na łóżka i do podróży,
DERKI powozowe i na konie.

A. Krzysztofowicz

Lwów, hotel Georgea.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.